Opłata pocztowa ryczałtem.

Nr. 5. Maj 1927. Rok XI.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH

Kwartalnie 3 Zł. Poszczególny Nr. 1 zł. 20 gr.

ORGAN

ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH.

Wychodzi co miesiąca. Cena ogłoszeń wedle umowy.

Członkowie Związku A. P. otrzymują bezpłatnie.

Korespondencje do Redakcji: Lwów, Jagiellońska 8. — Telef. Redakcji i Prezydjum Związku 2917.

Do Nru tego dołącza się:

Nr. 6 osobnego Działu Czasopisma A. P. dla Województw zachodnich

(okręgów Sądów Apelacyjnych Poznania, Torunia i Katowic).

Ogłoszenia związkowe.

W tej rubryce naczelnej — na którą zwracamy szczególną uwagę Zarządów wszystkich Oddziałów i P. T. Członków Związku — ogłaszane są wszelkie uchwały i zarządzenia związkowe, tak Zarządu Głównego, jak Oddziałów, do tego przeznaczone).

II-gie zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku, odbyte w Lublinie dnia 15 maja b. r. przy udziale Delegacji Oddziałów: Krakowa, Lublina, Lwowa, Łucka, Poznania i Warszawy, powzięło zgodnie z wnioskami Zarządu Głównego jednomyślnie następujące uchwały:

I. Regulamin obrad Walnych Zgromadzeń Związku, uchwalony przez Zgromadzenie Walne w Poznaniu w r. 1925 i obowiązujący dotychczas jako tymczasowy, — uchwalono w zmienionej stylizacji, jako regulamin stały.

II. Regulamin obrad Walnych Zgromadzeń Oddziałów Związku i regulamin czynności i obrad Zarządu Głównego, obowiązujące dotychczas jako tymczasowe, zatwierdzono (art. 29 *h* stat.) wedle projektów Zarządu Głównego w zmienionej stylizacji, jako regulaminy odtąd stale obowiązujące*).

III. Zamianowano jednogłośnie Członkiem Honorowym Związku Mecenasa Dr. Adolfa Suligowskiego z Warszawy.

IV. Odroczono termin IV-go Zjazdu Adwokatów Polskich w Krakowie do roku 1928, pozostawiając bliższe oznaczenie terminu Zarządowi Głównemu.

V. Pozostawiono dotychczasową wysokość składki członków (3 zł. miesięcznie) i opłaty wstępnej nowoprzystępujących (20 zł. jednorazowo) bez zmiany na rok 1927 z przeznaczeniem połowy tych składek i opłat na cele Zarządu Głównego i z postanowieniem, że członkowie nadzwyczajni żadnych składek i opłat nie uiszczają.

IV. Dokonano wyborów Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej na r. 1927 w następującym składzie: Prezes: Dr. Antoni Dziędzielewicz (Lwów); WPrezes: Cezary Ponikowski (Warszawa); Członkowie Z. Gł.: 1. Argasiński Karol (Lwów); 2. Bielawski Bolesław (Warszawa); 3. Blumenfeld Bruno (Lwów); 4. Januszewski Tadeusz (Warszawa); 5. Jeszke Witold (Poznań); 6. Kalinowski Stanisław (Lublin); 7. Konic Henryk (Warszawa); 8. Koszewski Marjan (Poznań); 9. Rostocki Aleksander (Łuck); 10. Rowiński Stanisław (Kraków); 11. Seidler Teodor (Stanisławów); 12. Sokołowski Zygmunt (Warszawa); 13. Strzemieński Jan (Lwów); 14. Szumański Wacław

*) Wszystkie trzy powyższe regulaminy będą w najbliższym czasie rozesłane Zarządom Oddziałów, względnie członkom Zarządu Głównego.

(Warszawa); 15. Tempski Stanisław (Katowice); 16. Till Artur (Lwów); Komisja Rewizyjna: Kulikowski Wiktor (Lwów); Ujejski Marjan Kraków i Węgrzyński Jan (Lwów).

Nowy Zarząd Główny ukonstytuował się (art. 31 stat.), wybierając zastępcą Prezesa w Wydziale wykonawczym Kol. Dra Brunona Blumenfelda; sekretarzem Dr. Karola Argasińskiego; jego zastępcą Dr. Tadeusza Janiszewskiego i skarbnikiem Dr. Jana Strzemieńskiego.

Inne uchwały Zgromadzenia Walnego podane będą w osobnem sprawozdaniu w następnym Nrze *Czasopisma*.

Jeszcze w sprawie obron czynów antipaństwowych.

Jakkolwiek w Nr. 11 z r. 1926 zamknęliśmy na łamach Czasopisma dalszą dyskusję o tym przedmiocie, przypuszczając, że głosami poprzednio zamieszczonymi osiągnęła ona swój cel: zgromadzenia materjału do referatu na IV Zjazd Adwokatów Polskich w myśl uchwały III Zjazdu Poznańskiego z r. 1925, — to jednak dalsze głosy, jakie dały się następnie w tym przedmiocie słyszeć, opinje, jakie w dalszym ciągu nadesłano Zarządowi Głównemu Związku i fakty, jakie zaszły, wymagają zarejestrowania na łamach naszego Czasopisma. Możemy to zrobić obecnie tem snadniej, wobec odroczenia terminu IV Zjazdu Adwokatów do roku 1928.

Pierwszym takim głosem było oświadczenie Wydziału Izby Adwokackiej Poznańskiej: *„że solidaryzuje się z rezolucją, iż adwokat Polak nie powinien obejmować obron przestępców, których działalność godzi w całość Rzeczypospolitej“*.

Drugim było oświadczenie Wydziału Izby Adwokatów w Krakowie, wyrażone na posiedzeniu z 12 listopada 1926 jak następuje:

„Te same względy, które zapewniają oskarzonemu prawo obrony, a nawet wprowadzają w pewnych wypadkach doniosłej wagi przymus obrończy, przemawiają za tem, że adwokat może przyjąć obronę przestępców t. j. oskarzonych o czyny godzące w całość Państwa“.

„Z uwagi na naturę wspomnianych czynów musi jednakże adwokat przestrzegać przy wykonaniu obrony obowiązków stanu, nie może w szczególności pobierać wynagrodzenia od partji, lub związków wywrotowych, których działalność obecnie godzi w całość Państwa“.

Dnia 22 grudnia 1926 r. odbyło się ostatnie w tym przedmiocie zebranie członków Lwowskiego Oddziału Związku przy licznym bardzo udziale pod przewodnictwem wiceprezesa Oddziału Dra Brunona Blumenfelda. Przebieg jego był następujący:

Referat wstępny wypowiedział kol. Dr. Jan Pieracki, pozostając na stanowisku swojej poprzedniej enuncjacji, ogłoszonej w Nr. 8 i 9 Czasopisma z r. 1926. Uzupełnił ją jednak w dwu kierunkach: uznaje obowiązek Zarządu Głównego Związku, nałożony nań uchwałą ostatniego Zjazdu Adwokatów, nietylko do zebrania dla przyszłego Zjazdu jak najobfitszego materjału t. j. opinji *pro* i *contra* wnioskowi kol. Dra Arnolda, ale także obowiązek wypowiedzenia się jasnego, bez jakichkolwiek osłonek i wolnego od wpływu jakichkolwiek opinji, czy też względów leżących poza stanowiskiem adwokata Polaka. — Poprzednia enuncjacja Związku z r. 1923 nie mogła zadowolić wymagania pierwszego; w drugim zaś kierunku nie sądzi, żeby można kwestję załatwić jaśniej, jak to się stało w uchwale Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie. Dlatego też oświadcza się za stanowiskiem Naczelnej Rady.

Korreferent Dr. Jan Arnold, jako autor wniosku, postawionego na III Zjeździe Adwokatów polskich, wyjaśnia przedewszystkiem, zgodnie z tem, co już

powiedział obszernie w swoim artykule, ogłoszonym w Nr. 11 Czasopisma z r. 1926, że nie miał w tym wniosku zamiaru żądać jakiegoś urzędowego zakazu ze strony Izb Adwokackich dobrowolnego przyjmowania obron tego rodzaju przez adwokatów Polaków. Nie może być dwu zdań o tem, że taki urzędowy zakaz Rad adwokackich nie dałby się pogodzić z literą ustaw adwokackich. Ale właśnie dlatego badanie i załatwienie tej kwestji na nieurzędowym terenie pozaizbowym jest koniecznem i dla każdego adwokata Polaka pożądanem. Wymagają tego tak stosunki naszej adwokatnry, jak i stosunki społeczne i narodowe w naszem państwie. Tę konieczność zrozumiał też III Zjazd Adwokatów i dlatego tak gorącą była na nim w tej sprawie dyskusja i dlatego dał zlecenie dalszego badania kwestji i przedstawienia rezultatów IV Zjazdowi. Nie możemy stawać na ciasnem stanowisku Rad adwokackich, mając przed sobą zagadnienie nie czysto zawodowe, ale zawodowo-narodowe. — Jak żaden t. zw. ukrainiec, czy białorusin, czy syonista nie broniłby dobrowolnie oskarzonego o czyn, skierowany przeciw interesom swojej narodowości, a broniąc, naraziłby się u swoich kompatrjotów, jeśli nie na potępienie, to na zarzut, że za srebrniki służy wrogom swojego narodu, tak chyba tem mniej może to robić adwokat Polak wbrew poczuciu narodowemu własnemu i swoich rodaków. Jeżeliby wśród nas znaleźli się koledzy tak obojętni na to poczucie narodowo-państwowe, czy mający tak błędne pojęcie o rzekomej nieograniczonej wolności, czy też wyższości swego zawodu nad względy narodowo-obywatelskie, to dla tych właśnie kolegów dyrektywa jest najpotrzebniejsza...

Nie będzie nią zakaz urzędowy, ale nakaz moralny, jaki ogół adwokatów Polaków dać, a raczej tylko przypomnieć kolegom może i powinien.

Kol. Dr. Stanisław Dręgiewicz nie widzi potrzeby dawania jakiegokolwiek zakazu, czy nakazu, bo nakaz moralny jest sprawą wewnętrzną każdego, a kryterjum antipaństwowości jest trudne do określenia, podczas gdy komunizm sam w sobie nie jest ani antipaństwowym, ani antipolskim.

Dr. I. Kohl jest wprawdzie zdania, że idzie tu nie o jakiś przepis, względnie zakaz, lub nakaz zewnętrzny, ale o wewnętrzny nakaz moralny, jednak sądzi, że dla członków Związku A. P. sprawa ta jest bardzo prostą. Są oni bowiem obowiązani do przestrzegania statutu Związku, a ten już w celach swoich daje członkom dostateczną dyrektywę w wypadkach takich kolizji. Możnaby to jeszcze bliżej określić w jakimś regulaminie, a członek, popadający w wypadkach takich obron w sprzeczność z tymi celami powinien być pociągnięty do odpowiedzialności w myśl art. 34 lit. *a)* statutu wobec sądu koleżańskiego, jako wykraczający przeciw obowiązkom narodowym.

Dr. Wiktor Kulikowski nie godzi się na zapatrywanie kol. Dręgiewicza, jakoby komunizm nie był antipaństwowym i mógł być w swej zasadzie broniony, ale mimo to sądzi, że bez wszelkich zakazów powinno wystarczyć samo czuwanie władz stanu adwokackiego nad tego rodzaju obronami i sposobem ich prowadzenia.

Tego samego zdania był Dr. Seweryn Paneth. Każdy adwokat, podejmując się obrony, musi sam rozstrzygnąć, czy mu na to pozwala etyka i względy na godność stanu. Wyłączanie z pod obrony dobrowolnej pewnych kategorji spraw musiałoby doprowadzić do absurdum, bo kategorji takich musiałoby się znaleźć więcej, jak n. p. czyny antireligijne, antiobyczajowe i t. p. Oświadcza się więc za stanowiskiem uchwały Rady Naczelnej Warszawskiej, której motywa dają dostateczne w tej kwestji dyrektywy.

Prezes Związku Dr. Antoni Dziędzielewicz daje pogląd na cały dotychczasowy przebieg badań w Izbach adwokackich, Radzie Naczelnej, w Oddziałach

Związku i w opinjach poszczególnych kolegów. Cała dyskusja wraz z dzisiejszem oświadczeniem wnioskodawcy dra Arnolda doprowadziła przedewszystkiem do jasnego postawienia kwestji. Nie idzie o jakiś formalny zakaz, ale o jasne męskie wypowiedzenie się adwokatury polskiej: czy wobec tego, że adwokat ma prawo i swobodę odmówić przyjęcia każdej obrony z wyboru t. j. dobrowolnej, godzi mu się przyjmować ją co do czynów skierowanych politycznie przeciw jego własnemu państwu (jego bytowi, lub całości), albo przeciw jego narodowi? Że mu to formalnie zrobić wolno; tak dobrze, jak mu wolno nie zrobić, o tem nikt nie wątpi. Idzie tylko o to: czy adwokatowi-polakowi, chociażby nawet nie członkowi Związku, robić to się godzi? Kwestja jest zagadnieniem głębokiem i trudnem, zwłaszcza u nas, w Polsce, w młodem jeszcze nieokrzepłem państwie, podminowywanem nietylko z zewnątrz, ale i z wewnątrz. Dowodzi tego nietylko owa rozbieżność głosów, jakie dały się słyszeć ze wszystkich stanowisk, ale najbardziej dowodzi tego sama uchwała Naczelnej Rady, którą tylko trzeba umieć czytać między wierszami. — Rozumiem, że z urzędowego i ustawowego stanowiska Rady nie mogła ona być jaśniejszą i wyraźniejszą, ale ta rola właśnie przypada Związkowi i nieurzędowej adwokaturze polskiej. Dlatego Związek, poruszając tę kwestję spełnił należycie swój obowiązek statutowy, a po skutkach, jakie już sama dotychczasowa dyskusja sprowadziła pod względem oczyszczania się i uzdrawiania atmosfery w tej kwestji, widać najlepiej jej celowość i pożyteczność. Materjały zebrane powinny już wystarczyć do ostatecznego opracowania wniosków, a sądzę, że wnioski te niekoniecznie muszą iść po linji jakiegoś zakazu, lub nakazu i stać na stanowisku: *tertium non datur*, ale powinny pójść po linji wskazanej już w motywach uchwały Rady Naczelnej t. j. być jesnem ujęciem tego, jakie obrony mogą adwokatowi-polakowi nastręczać kolizję w przyjęciu dobrowolnem i jak należy je traktować, tak pod względem przyjęcia, jak sposobu prowadzenia. Jako długoletni obrońca w sprawach karnych, pozwalan sobie w tym celu dorzucić jedno kriterjum, którem się w tego rodzaju sprawach kierowałem i które mi wystarczało. Jestto kriterjum obrony z przekonania, że się broni bądź niewinnego, bądź sprawy słusznej. — Spraw mniejszych, lub błahych np. o injurje, pobicie i t. p. można bronić i bez przekonania,. ale spraw antipaństwowych, antinarodowych, a choćby antispołecznych nie można dobrowolnie bronić bez przekonania, lub wbrew niemu, bo — mojem zdaniem — nie można, ich wówczas bronić dobrze, a podjęcie się takiej obrony nietylko budzi na zewnątrz niesmak i szkodzi powadze stanu, ale jest zapoznaniem, a często wręcz naruszeniem wysokiego obowiązku obrończego.

Pragnąłbym bardzo, żeby i to kriterjum było przy ostatecznem załatwieniu kwestji wzięte w rachubę.

Na tem Przewodniczący zamknął obrady z uwagą, że protokół obrad będzie udzielony Zarządowi Głównemu Związku.

Po tem zebraniu nadesłał Zarządowi Głównemu Związku następującą opinję Dr. Józef Borowiec (Lwów).

Skłoniło mnie do tego pisma to, iż w toku rozważań pominięto jedną rzecz, a mianowicie to, że powinniśmy rozważać zagadnienie, nie jako adwokaci wogóle, lecz jako Związek adwokatów „polskich“. Z ogólnego stanowiska adwokatury, jako takiej, temat nie nadaje się wogóle do dyskusji. Nie ma takiego czynu, któryby wykluczał obronę.

Nam jednak może chodzić o to, czy Związek A. P. ma pewne zasady, które nakładają tu pewne ograniczenia?

Sądzę, że nie będzie sprzeciwu, że tak jest istotnie.

Nie byłoby bowiem celu wiązania się w osobny związek, gdyby tylko o prawa, a nie właśnie o obowiązki chodziło. Celem Związku, mojem zdaniem, było skupienie tych adwokatów, którzy godzą się na zasadę, że tam, gdzie obowiązki obywatelskie Polaka wchodzą w kolizję z uprawnieniem stanowem adwokata, pierwsze górują nad drugimi. Nie tu należy kwestja, czy to jest stanowisko postępowe, czy nie; czy stoi na wyżynie europejskiej; czy odpowiada prywatnym zapatrywaniom politycznym poszczególnych członków.

Faktem jest, iż Związek zorganizował się obok Izb adwokackich nie ze względów zawodowo-adwokackich, lecz ze względów narodowo-adwokackich, chociaż nie politycznych w ścisłem znaczeniu. Dlatego nazywa się Związkiem polskich adwokatów, a członkiem jego może być tylko Polak (w znaczeniu narodowem).

Z tego stanowiska nie powinna go zepchnąć żadna kwestja, a zwłaszcza kwestja w mowie będących obron. Czyn, który prokuratura kwalifikuje jako antypaństwowy znajdzie swego obrońcę i o to nie potrzebujemy sobie łamać głowy. Sprawiedliwość z braku równoważnika nie ucierpi. Tu chodzi o to, czy może znaleść obrońcę z grona członków Związku? Otóż stanowczo nie. Pewną dozę zaufania do organów śledczych i wymiaru sprawiedliwości mieć musimy, (a gdyby z tem było źle, to rzeczą naszą dążyć do naprawy, a nie dyskwalifikacji) i jeżeli ktoś jest oskarżony o taki czyn, to już zupełnie bezpodstawnem to nie jest. — Skład naszego państwa i praktyka wykazała, że takich czynów w 9/10% dopuszczają się niepolacy. Ułatwianie im wyboru obrońców wskazywałoby, iż stan adwokatów Polaków nie widzi różnicy między przestępstwami zwykłemi, a premedytowanem działaniem na szkodę całego państwa.

Występowanie w szrankach obrony, z początku rzadsze, ale później coraz częstsze; obrona taka wobec sędziów polaków, przed audytorjum polskiem, na równi z obrońcami, którzy nie poczuwają się do narodowości polskiej i do obowiązków wobec naszego państwa, musiałoby w końcu dane przestępstwa uczynić obojętnemi dla ogółu i upowszednić je tak, że wreszcie i sądy i inne władze obniżyłyby swą gorliwość, a toby nie leżało w interesie państwowym. Przestępca przeciw całości państwa musi czuć, że ma tę całość przeciwko sobie i tylko bezwinność może go obronić, a nie sztuka adwokacka. Mogłoby dojść do tego, iż najsławniejsi obrońcy uważaliby za tryumf zawodu wydobywać przestępców państwowych z niepewnych sytuacji, a społeczeństwo zatraciłoby wreszcie orjentację, czy czyn antipaństwowy jest czemś gorszem i ważniejszem, aniżeli np. zabójstwo, lub podpalenie?

Kto chce działać jako adwokat-polak, ten chętnie zrezygnuje z wątpliwego przywileju brania takiej obrony*). Że się wytworzy pewien typ obrońców w takich sprawach, to już trudno. Społeczeństwo będzie wiedzieć, z kim ma do czynienia. Tak, jak złodziej zbywa towar nie u kupca, lecz u blatnika, tak zdrajca zamachowiec, czy szpieg niechaj będzie przynajmniej ograniczony do takich płatnych obrońców, którzy w działalności antypaństwowej nie widzą dla siebie skrupułów.

W ustach takich fachowców żaden argument nie będzie dziwił, a chociaż nie będzie może przekonywał, to właśnie sugestję przekonania osobistego autorytetu polskiego rzecznika należy szpiegom i zamachowcom odmówić.

Państwo polskie w ciężkiej jest opresji. Ma znaczne mniejszości wrogie. Naokoło możni i mocni nieprzyjaciele.

---

*) W sprawie oficerów szpiegów przed sądem doraźnym w Toruniu miejscowi adwokaci odmówili obrony dobrowolnej i bronili sędziowie wojskowi z urzędu. W procesie komunistycznym w Łucku toż samo zrobili adwokaci polacy, a obronę prowadzili obrońcy wyznaczeni z urzędu.

Czyż w tych warunkach adwokatura szczerze polska może się namyślać?

Kto pojmuje adwokaturę tylko jako szczytne powołanie *in abstracto*, kto kto chce być głównie europejczykiem, ten nie potrzebuje się krępować zaściankowością Związku.

My możemy i w tych warunkach stosować Europę, ale nie wbrew interesowi polskiemu i nie potrzebujemy otwierać okna na Europę, ani kłócić się z europejczykami o wszechludzkie horyzonty adwokatury.

Cech chemików, rusznikarzy, czy kartografów z oburzeniem odparłby żądanie, by miał pracować i produkować dla wroga. Naszym produktem jest obrona. Z jakiej racji mielibyśmy ten produkt stawiać do dyspozycji wroga? Jeśli rusznikarz polak oddaliłby pewnie reflektanta, gdyby miał podejrzenie, że broń będzie użyta przeciw jego własnemu państwu, to adwokat powinien chyba odmówić obrony, jeżeli już nie o podejrzenie idzie, ale o oskarżenie.

My, Polacy, jesteśmy dotychczas nietylko adwokatami w Polsce, lecz adwokatami polskimi, a to nakłada obowiązki, jakich adwokat, jako taki, nie ma. Nie dlatego nazywamy się polskimi, że żyjemy w Polsce, lecz że chcemy bronić przedewszystkiem interesów polskich.

Porównanie z adwokaturą innych państw ze względu na nasze specjalne niebezpieczeństwa uważam za zupełnie nierealne.

Praktyka administracyjna.

(W rubryce „Praktyki sądowej i administracyjnej“ podajemy tylko orzeczenia nieogłoszone gdzieindziej, a zasadniczego znaczenia).

Wyrok Trybunału Administracyjnego z dnia 18 grudnia 1926 l. 1456/25.

Na terenie b Galicji i W. Ks. Krakowskiego istnieje obok Izb Lekarskich zrzeszenie prywatne lekarzy pod nazwą: Związek krajowy lekarzy, którego członkowie, wstępując do Związku, podpisują zobowiązanie ścisłego stosowania się do zarządzeń organów Związku przy staraniu się o posady w Kasach chorych i innych instytucjach, tudzież przy zawieraniu, lub zmianie umów o takie posady, oraz w sporach lekarzy z takimiż instytucjami.

Wydział tego Związku zwrócił się do Izby Lekarskiej w Krakowie, zarzucając trzem lekarzom, a swoim członkom, że pomimo podpisania powyższego zobowiązania nieprzyjmowania jakichkolwiek posad bez wiedzy i zgody Związku, przyjęli posady kontraktowych lekarzy dla funkcjonarjuszów państwowych oraz, że mimo wezwania ze strony Wydziału Związku, posad tych nie porzucili, za co zostali ze Związku wykluczeni. Wobec tego prosił Wydział o skierowanie sprawy do sądu dyscyplinarnego Izby Lekarskiej, upatrując w zachowaniu się wymienionych lekarzy postępek niehonorowy. Izba Lekarska uchwałą z dnia 17 stycznia 1925 r. wdrożyła postępowanie dyscyplinarne, upatrując w przyjęciu posad w takich warunkach „wykroczenie przeciwko godności lekarskiej“.

W tym stanie sprawy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja służby zdrowia) decyzją z dnia 20 marca 1925 Nr. ZO. 2015 przesłaną sądowi Izby Lekarskiej w Krakowie telegraficznie, powołując się na art. 45 ustawy o ustroju i zakresie działania Izb Lekarskich z dnia 2 grudnia 1921 Dz. Ust. poz. 763 wstrzymało wykonanie uchwały Izby Lekarskiej zarządzającej rozprawę dyscyplinarną, jako przekraczającej zakres działania Izb, a decyzja ta pismem z dnia 21 marca 1925 Nr. ZO. 2142/25 zakomunikowaną została również zarządowi Naczelnej Izby Lekarskiej w Warszawie.

Na powyższe orzeczenie Ministerstwa wniosła skargę Izba Lekarska w Krakowie z wnioskiem o uchylenie zaskarżonego orzeczenia tak z powodu wadliwego postępowania, jak też z powodu naruszenia art. 1 *a)* tejże ustawy, wskutek bezzasadnego wkroczenia przez władzę nadzorczą w sferę praw, należącą wyłącznie do kompetencji Izby Lekarskiej.

Najwyższy Trybunał Administracyjny po przeprowadzonej dnia 7 grudnia 1926 r. rozprawie orzekł wyrokiem z dnia 18 grudnia 1926 l. 1456/25 i oddalił skargę Izby Lekarskiej, jako nieuzasadnioną z następujących:

Powodów merytorycznych.

(Powody formalne pomijamy. *Przyp. Red.*).

Z mocy art 45 ustawy o Izbach Lekarskich, Ministerstwu Zdrowia Publicznego przysługuje nadzór zwierzchni nad Naczelną Izbą oraz nad poszczególnemi Izbami Lekarskiemi, orzekającemi w charakterze I-ej Instancji, a ustawa ta, określając sposób wykonania tego

nadzoru, stanowi, że Ministrowi Zdrowia Publ. przysługuje prawo wstrzymania uchwał Izb Lekarskich pomiędzy innemi i w razie przekroczenia przez Izby zakresu działania. Z brzmienia tej części art. 45 wyprowadza skarżąca Izba wniosek, że Min. Z. P. przysługuje tylko prawo wstrzymania przeciwnych ustawom uchwał Izby Lekarskiej, jako takiej, lecz nie daje mu tego prawa w odniesieniu do uchwał i orzeczeń Sądu Izby. Stanowisko takie nie da się jednak pogodzić ani z przepisami ustawy, normującymi stosunek sądu do odnośnej Izby, ani też z całokształtem przepisów, określających tryb postępowania tegoż sądu.

Według przepisów, zawartych w art. 20 p. 3, oraz w zdaniu pierwszem p. a art. 28, sąd dyscyplinarny jest tylko organem Izby Lekarskiej, powołanym do wykonywania poszczególnych funkcji z jej zakresu działania, do którego podług art. 1 należy: samorządne uporządkowanie spraw dotyczących interesów i bytu stanu lekarskiego, jego zadań i celów przy wykonywaniu obowiązków lekarskich względem społeczeństwa i w stosunkach lekarzy między sobą, jak również strzeżenie jego praw, godności i sumienności. Już więc z tego ustalenia wynika, że sąd dysc. nie jest czemś samodzielnem i odrębnem, lecz przeciwnie, że jest tylko organizacją wyłonioną przez samą Izbę Lekarską celem łatwiejszego osiągnięcia przez tę ostatnią jednego z zakreślonych jej przez ustawę zadań, wobec czego jest wprost nie do pomyślenia nadzór nad całokształtem działalności Izby Lekarskiej przy jednoczesnem wyłączeniu z pod tego nadzoru działalności jednego z organów wykonawczych, któremu powierzona została najważniejsza funkcja z działalności samorządowej, bo ustalająca sankcję dla wszelkich zarządzeń tej organizacji. Zresztą słuszność twierdzenia, że działalność omawianego tutaj sądu nie została wyłączona z pod nadzoru władzy zwierzchniej, potwierdza brzmienie ustępu 3-ciego art. 35, który głosi wyraźnie, że Minister Z. P. ma prawo wydawać w granicach ustawy wszelkie zarządzenia regulujące działalność Izb Lekarskich i jej organów, z liczby których musiałby być wyraźnie wyłączony sąd Izby Lekarskiej, gdyby założenie skargi w tym względzie było słuszne. Skarżąca twierdzi dalej, że takie uzależnienie sądów Izb Lekarskich od ingerencji władz administracyjnych byłoby sprzeczne z podstawowemi zasadami, wytkniętemi przez obowiązującą w Rzeczypospolitej ustawę konstytucyjną z dnia 17 marca 1921 r., a w szczególności z zasadą niezawisłości i niezależności sądów wszelkiego typu i rodzaju, a więc i sądów dyscyplinarnych. Niesłusznie jednak skarżąca stara się uzasadnić analogję pomiędzy sądami w ścisłem znaczeniu, a sądami korporacyjnymi. Analogja bowiem podobna nie da się przedewszystkiem pogodzić z zasadniczą różnicą, jaka zachodzi pomiędzy tymi dwoma typami sądów. Gdy bowiem sądy w ścisłem znaczeniu, wyrokujące i wymierzające sprawiedliwość w imieniu Państwa, czerpią swą władzę, jak głosi art. I. konstytucji, na równi z władzą ustawodawczą i wykonawczą z woli narodu i są w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości jego niezawisłymi organami, sądy korporacyjne są tylko jednym z organów władzy wykonawczej, z czego wypływa, że w działalności swej podlegać muszą nadzorowi władzy wykonawczej, jako organu zwierzchniego. Takie też odmienne traktowanie tych dwóch typów sądu wypływa i z zestawienia oddzielnych przepisów konstytucji, która, uznając potrzebę uregulowania niezawisłości sądownictwa odrębnemi ustawami, mówi wyraźnie tylko o trzech rodzajach sądów: powszechnym, administracyjnym i wojskowym (art. 73, 80 i 85), nigdzie jednak nie wspomina ani słowem o sądach korporacyjnych. Wreszcie omawiane tutaj prawo nadzoru wypływa również z całokształtu przepisów dotyczących organizacji i trybu postępowania sądów Izb Lekarskich, stosownie do art. 28 cytowanej ustawy z dnia 2 grudnia 1921 r. Sądy Izb Lekarskich mają dwa zadania: są one mianowicie organami samorządu zawodowego, działającymi w interesie strzeżenia praw, godności i sumienności stanu lekarskiego, a nadto wyrokują w wypadkach sporów lekarzy między sobą

W związku z takim bezpośrednim celem tego sądu określa cytowana ustawa w pewnych szczegółach również i jego tryb postępowania, a w szczególności omawia prawo odwołania w drodze instancji, zaznaczając w artykule 32 ustęp 2, oraz w art. 35 i 38, że stronami są w omawianym przewodzie oskarżony i rzecznik dyscyplinarny. Sama nazwa tego ostatniego, dalej wybór jego z liczby członków organizacji samorządowej, wreszcie zakres jego działania, oraz przysługujące mu prawa procesowe wskazują niewątpliwie, że rzecznik dyscyplinarny jest w tym procesie przedstawicielem interesów samorsądu lekarskiego, oskarżony zaś, czy to wobec postawionego mu zarzutu, czy też w sporze z innymi lekarzami, jest oczywiście tylko rzecznikiem swoich osobistych interesów, natomiast nie ma w składzie tego sądu przedstawiciela interesów Państwa, zachodzi wobec tego pytanie: *kto i kiedy ma baczyć, aby sądy Izb lekarskich nie przekraczały swego zakresu działania, aby pod pretekstem strzeżenia praw, godności i sumienności stanu lekarskiego nie wkraczały w dziedzinę spraw, nie mających nic*

wspólnego z temi zadaniami i celami organizacji samorządowej? Ponieważ przepisy, dotyczące organizacji sądów Izb Lekarskich, nigdzie nie przyznają tym sądom prawa i nie nakładają na nich obowiązku czuwania z urzędu nad swą właściwością, a jej przekroczenie zarówno jak i niezachowanie obowiązujących ustaw w zasadzie oczywiście może mieć miejsce, przeto już tem samem istnieć musi organ, powołany do czuwania nad zachowaniem przez sądy właściwej kompetencji i nad szanowaniem obowiązujących przepisów.

Z powyższego wynika zatem, że w każdym wypadku, kiedy zachodzi podobne przekroczenie, dawniej Ministerstwo Zdrowia Publicznego, a obecnie Ministerstwo Spraw Wewnętrzzych ma prawo i obowiązek wykorzystania praw, przysługujących mu z przepisów cytowanego artykułu 45.

Poddając dalej rozpoznaniu ostatni zarzut skargi, polegający na twierdzeniu, że w danym wypadku władza nadzorcza bez istotnej potrzeby wkroczyła w sferę przyznaną rzekomo wyłącznie kompetencji Izb Lekarskich, uznaje Najwyższy Trybunał Administracyjny, że kwestja ta rozstrzygnięta już została wyrokiem z dnia 22 grudnia 1925 r. w sprawie L. Rej. 145/25, w którym to wyroku Najwyższy Trybunał Administracyjny wyjaśnił i szczegółowo uzasadnił, że władza nadzorcza, opierając się na przep!sach art. 45 ma prawo *decydować, czy Izba Lekarska nie przekroczyła zakresu działania również i w tych wypadkach, kiedy wchodzi w grę kwestja merytorycznego orzekania w sprawach zawodowych etyki lekarskiej, w szczególności kiedy chodzi o wykazanie, że Izba Lekarska zajęła w tym przedmiocie i zakresie stanowisko zasadniczo błędne, zaliczając do działań nieetycznych czyn, nie dający żadnej podstawy do ocenienia go jako niehonorowy z punktu widzenia ogólnie uznanych pojęć etycznych.*

Wreszcie zastępca skarżącego wysunął na rozprawie zarzut, jakoby w konkretnym wypadku nie było ani formalnego, ani merytorycznego powodu do wkroczenia władzy nadzorczej, ponieważ bojkot kontraktowych lekarzy dla funkcjonarjuszów państwowych zarządzony był przez prywatny związek lekarzy, a ani Izba Lekarska, ani też sąd Izby nie wypowiedziały się jeszcze wcale w tym względzie. Jednak i ten zarzut nie może być uznany za słuszny, albowiem Izbie lekarskiej przysługiwało prawo i miała ona obowiązek odrzucić *a limine* wniosek Związku o skierowanie sprawy do Sądu Izby, jako wyraźnie sprzeczny z przepisami o jej kompetencji, czego jednak nie uczyniła, a Sąd Izby, przyjmując stanowisko Związku wygotował i doręczył lekarzom akt oskarżenia, który co do treści ma wyraźne cechy aktu contra bonos mores

Uznając z powyższych względów, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Zdrowia Publicznego) nie naruszyło w zaskarżonem orzeczeniu obowiązujących przepisów przwnych, uznał Najwyższy Trybunał Administracyjny skargę za bezzasadną.

Uwaga sprawozdawcy: Wyrok ten jest zasadniczo bardzo ważny nietylko dla stanu lekarskiego, ale dla każdego, zorganizowanego na zasadzie samorządowej i mającego statutowe prawo wykonywania w sprawach tego stanu sądownictwa dyscyplinarnego.

Wyrok ten, tak samo, jak powołany na końcu jego motywów poprzednio wyrok tegoż Trybunału z dnia 22 grudnia 1925 l. Rej. 145/25 wydaje mi się zasadniczo błędnym, co będę się starał wykazać w osobnym artykule.

Dr. Leon Zion.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

(W dziale tym podajemy i omawiamy jedynie dzieła i pisma nadesłane Redakcji, lub dane w zamian. — Kolegów Autorów i wydawców prosimy o nadsyłanie swoich prac i wydawnictw w celu kontynuowania i wydania w swoim czasie *Bibliografji dzieł adwokatury polskiej*).

Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny. Wyszedł z druku trzeci zeszyt „Ruchu Prawniczego Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się: Artykuły: „Projekt ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji" przez prof. Zolla; „Statut Banku polskiego" przez Dr. Buczkowskiego; „Reorganizacja monopolu soli w Polsce" przez posła Jerzego Michalskiego; Przegląd Piśmiennictwa: 40 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej. Przegląd prawodawstwa: skarbowego (Dr. Knapowski), karnego (prof. Bossowski), cywilnego (prof. Ohanowicz), handlowego (prof. Sułkowski), procesu cywilnego (prof. Stelmachowski). Kronika ustawodawcza. Sądownictwo: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najw. oraz Najw. Trybunału Admin. dla wszystkich ziem polskich. Kronika Ekonomiczna: rolnictwo, przemysł, handel, stosunki walutowe, ubezpieczenia, kronika robotnicza. — Prenumerata roczna we wszystkich księgarniach (20 zł., połrocznie 10 zł.) lub w Administracji Poznań Księgarnia św. Wojciecha P. K. O. 200.032.

Wydawca: Związek adwokatów polskich we Lwowie. Redaguje: **Komitet redakcyjny.**
Redaktor odpow.: **Dr. Antoni Dzięodzielewicz.** Pierwsza Związkowa Drukarnia we Lwowie, Lindego 4. Tel. 25-23.